Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 8 listopada 1927. Numer wtorkowy 10 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	1 Zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

WYCHODZI DWA RAZY W TYGODNIU.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 48. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

Prowincja ma głos!

Sejm został odroczony do 28 b. m., a według jednomyślnej opinji powszechnej nie należy się spodziewać, by sejm był jeszcze zwołany, ponieważ dnia 28 listopada kończy się według ustawy kadencja sejmu. Wchodzimy zatem w okres przedwyborczy. Ten okres przedwyborczy jest faktem niezależnie od tego, czy natychmiast 28 listopada ukaże się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, stwierdzający zakończenie kadencji Sejmu i rozpisujący nowe wybory, czy też — jak tego z pewnych stron się dowodzi—konstytucja z lipca 1926 r. nie obowiązuje Prezydenta do ogłoszenia tego dekretu w określonym terminie.

Są to wątpliwości, których niema potrzeby na tem miejscu roztrząsać, ale rozpoczęcie się okresu przedwyborczego stwierdzają fakty. Więc mamy oświadczenie prezesa Koła Żydowskiego dr. Hartglassa, że blok wyborczy mniejszości narodowych jest faktem prawie dokonanym, czemu zresztą „Diło" w jednym z ostatnich numerów zaprzecza. Mamy dokonany już blok wyborczy ugrupowań zachowawczych. Stronnictwo chłopskie rozpoczęło akcję celem stworzenia bloku wyborczego lewicy. A któżby potrafił zliczyć wszystkie posiedzenia i konwentykle mniej lub więcej poważne i mniej lub więcej poufne, które się odbyły już w różnych środowiskach na prowincji!

W okres przedwyborczy wchodzimy zatem pełną parą.

Ma ten okres pewien specyficzny rys, a bardzo charakterystyczny, który z całym naciskiem trzeba podkreślić tu u nas na prowincji, w Tarnowie. Okres przedwyborczy daje prowincji na krótki czas, bo zaledwie na kilka krótkich tygodni w przeciągu długich każdych pięciu lat, w stosunku do stolicy jak gdyby równouprawnienie.

W czasie po wyborach opinja prowincji niema żadnego znaczenia lub prawie żadnego. Podczas kadencji sejmowej dominująca i rozstrzygająca jest opinja stolicy. Prowincji o opinję nikt się nie pyta, zresztą poprostu nikt jej nie zna. Ażeby poznać jej opinję trzeba aż wiece zwoływać, a i rezolucje tych wieców giną w niepamięci, bo nie znajdują należytego wyrazu w prasie. Prasa na prowincji, albo nie istnieje, albo jest tak słaba,że mało kto się z nią liczy, zwłaszcza że najbliżsi współobywatele z danej miejscowości gdzie dane pismo wychodzi, nie rozumieją jego znaczenia i nie udzielają mu należytego poparcia.

Taki stan rzeczy trwa przez długich lat pięć.

Ale przychodzi krótki okres przedwyborczy i stan rzeczy zmienia się radykalnie na korzyść prowincji.

Na 444 posłów do Sejmu Warszawa wybiera tylko 16, a 428 posłów wybiera prowincja. Jeżeli odliczymy jeszcze cztery miasta: Lwów, Kraków, Poznań i Wilno, które nazywają się stołecznemi i obraziłyby się, gdyby je nazwać prowincją, to i tak około 400 posłów, a więc dziesięć razy więcej, niż wszystkie nasze stolice razem, wybiera już — jeżeli się tak wyrazić wolno — czysta prowincja.

A każdy poseł ma w Sejmie jednakowy głos. Tę samą wagę ma głos posła z prowincji co głos posła ze stolicy. Okres przedwyborczy jest przeto w całem tego słowa znaczeniu okresem równouprawnienia opinji prowincji z opinją stolicy.

To trzeba zrozumieć i to trzeba wykorzystać na naszą korzyść przy nadchodzących wyborach.

Stf. Ż.

Moralne obowiązki Magistratu.

Podczas bytności Stefana Jaracza w Tarnowie miałem sposobność rozmawiać z tym genialnym artystą, który wyrazil zdziwienie, że w tak wielkiem mieście jak Tarnów, niema teatru i trupy zjeżdżające na gościnne występy psują sobie efekt, chociażby najlepszej gry, przez niemożliwą scenę brak jakiejkolwiek dekoracji, oraz z powodu całkiem nieteatralnej sali.

Kiedy 30 lat temu budowano Sokół, urządzono tam scenkę, właściwie dla własnych potrzeb w zakresie teatrów amatorskich i popisów gimnastycznych. Nie obliczono absolutnie sali i sceny Sokoła dla szerszych potrzeb kulturalnych miasta, albowiem liczono się z tym (przed 30 laty) że stanie wielki gmach teatralny mający służyć krzewieniu kultury artystycznej w naszym mieście. I były takie czasy przed wojną, gdzie pieniądze potrzebne na budowę gmachu teatralnego były w całości zebrane, Magistrat wyznaczył plac na budowę pięknego teatru i miasto miało się wzbogacić przepięknym przybytkiem sztuki. Lata mijały, komitet zdaje się nie umiał się uporać z wielkiem zadaniem i tak będąc w posiadaniu wszystkich środków, budowy nie wykonał. Przyszły czasy wojenne i pieniądze zebrane na bubowę teatru zdewaluowały się, i leżą pewnie do dziś dnia w szufladzie któregoś z Panów komitetowych lub też przedstawiają znikomą cyfrę na koncie bankowym. A miasto nasze nie otrzymało gmachu teatralnego. Kiedy T. S. L. rozpoczęło budowę kina Marzenie, nosiło się od początku z zamiarem wybudowania w Marzeniu wielkiej sceny, aby wypełnić lukę w potrzebach artystycznych naszego miasta. Niestety, T. S. L. które niezmordowanie pracuje w celu podniesienia kultury w szerokich masach naszego społeczeństwa choruje, jak każde Towarzystwo społeczne, na brak gotówki. To też gorąca chęć Zarządu T. S. L. nie została urzeczywistnioną, stworzono tylko przepiękne Kino jednakowoż gmach budowano z myślą o przyszłej scenie i dziś stosunkowo nie wielkim kosztem da się dobudowanie sceny urzeczywistnić. Suma potrzebna na to nie przekracza 50.000 zł. T. S. L., które jest obciążone długami zaciągniętymi na budowę Marzenia nie jest w stanie rozpocząć budowy sceny z własnej inicjatywy.

Tutaj powinien Magistrat przyjść z pomocą. Przed wojną dawał Magistrat bardzo wysokie sumy na cele kulturalne naszego miasta, dzisiaj cyfra w budżecie na te cele jest bardzo znikoma. A przecież sprawa budynku teatralnego jest bardzo ważna i powinna leżeć na sercu ojców naszego miasta. Przecież dążymy szybkimi krokami do „wielkiego Tarnowa". Mówią, że w krótkim czasie przybędzie 15—20.000 mieszkańców, między tymi kilka tysięcy inteligencji. Ruch umy-

Po Reducie.

(Ciąg dalszy).

Rzym, w sierpniu.

Do Pani Anny.

Deszcz, deszcz, deszcz, Rzym moczy swe starcze fundamenta w potokach wody.

Deszcz, deszcz, deszcz bezprzestannie pada na błotne ulice, uderza o gzymsy i szlocha na szybach mego pokoju. Dwa białe gołębie usiadły na gzymsie mego okna i trzepocą smutnie mokremi piórkami, aby się pocieszyć, łączą od czasu do czasu swe dziuby w całusie. Co za uczuciowe bestje. Na domiar złego mam przed sobą jakąś książczynę sentymentalno na strojową. Wściec się można.

Coś się we mnie dzieje. Niby gąbka rzucona w wodę pęcznieję wchłaniając w siebie żale świata. Nie wiem czy to deszcz tak działa, czy może to te dwa białe gołębie zdają się szeptać„ aprez nous le delige" Nie wiem.

Mam uczucie niemieckiego poety, któremu dynamit sentymentu rozsadza piersi, dla błahej zwykle przyczyny. Jeszcze chwila a stanę się uczniem Hansa Sachsa i napiszę do Pani odę. Nie, niech się Pani nie przeraża, ody nie napiszę, lecz często może za często, myślę o ru salce morza, o kolombinie, o mojej znajomej — nieznajomej. Jeszcze kilka tygodni, a znowu będę w Egipcie i dzwonek oznajmi Pani wizytę przez telefon. A może.... nie nic nie powiem Pozostawmy to czasowi.

Henryk.

Do Pana Henryka.

Egipt wrzesień.

Jakżeż okropnie ciężko mi rozpocząć ten list do Pana. Mogłabym milczeć, boć ta balowo telefoniczna znajomość do niczego nas etycznie nie obowiązywała.

Jednak czuję że winna jestem Panu ten list. Otóż odważnie idę naprzód. Zaręczyłam się. Mój narzeczony to kuzyn którego znam od dziecka. Lubiałam go kiedyś, dziś nieznoszę. To jest życie, tak być musi, niech się Pan nie pyta dlaczego.

Kiedyś kiedy Pan będzie w Egipcie zatelefonuje do Pana. A teraz.... teraz biorę Twoją głowę, pieszczę Twoje włosy i płaczę. Niech mi Pan przebaczy mój Don Carlosie.

A jeśli los zrządzi, że się kiedyś spotkamy?...

Ach nie, nic.

Czy Pan wierzący? Proszę się modlić za mnie.

Anna.

słowy znacznie się wzmoże. Czy ma dojść do tego, że mieszkańcy Tarnowa za kilka lat, chcąc ujrzeć przedstawienie teatralne, koncert lub jakąkolwiek imprezę artystyczną, będą jeździć tramwajem miejskim do Świerczkowa, gdzie zapewne przy inicjatywie ludzi europejskich po wstanie wielki teatr, tem bardziej, kiedy zobaczą, jak nasz Magistrat żółwim pędem dostosowuje się do potrzeb miasta?

Magistrat odpowie znaną nam piosenką: nie mamy pieniędzy. Ale na to pieniądze znaleść się muszą. Jeżeli zaś Magistrat uważa, że są jeszcze inne bardziej piekące potrzeby, na które musi pożyczki zaciągać, zgoda — niech więc zwolni Kino Marzenie od podatku widowiskowego na rok lub dwa lata, a Towarzystwo T. S. L. niebawem wybuduje przepiękną scenę.

W każdym razie sprawa budowy sceny w kino „Marzenie“ jest bardzo ważna i Magistrat musi się zastanowić nad sposobem przyjścia z pomocą Zarządowi T. S. L. K.

W rocznicę krwawych zdarzeń w Tarnowie.

W sobotę, dnia 5 listopada, klasa robotnicza Tarnowa obchodziła rocznicę owego smutnego dnia z przed czterech lat, kiedy rząd Witosa—Kiernika, pragnąc siłą złamać strejk głodujących mas robotniczych, doprowadził do rozlewu krwi bratniej.

Żałobna uroczystość złożyła się z pochodu przez miasto i z właściwej uroczystości na cmentarzu wokół mogiły poległych. Tu zgromadziło się około tysiąca ludzi, pragnących oddać hołd pamięci poległych towarzyszy. Orkiestra kolejarzy i chór robotniczy wykonały żałobne pienia poczem przemówienie wygłosił p. poseł Wolicki. Obchód czynił głębokie wrażenie swą powagą i prostotą.

Należy zaznaczyć, że milicja P. P. S. nie dopuściła na cmentarz tych wszystkich, którzy nie mieli nic wspólnego z obchodem, a tylko chcieli nań patrzeć, jak na dziwowisko. To też przed cmentarzem tłum gapiów, nie mniej liczny, niż tłum uczestników, stał rozczarowany.

Wieczór odbyła się w Domu Robotniczym Akademja, na której przemawiał redaktor Adam Ciołkosz, deklamował poseł Wolicki, resztę wieczoru zaś wypełniły przepiękne pieśni chóru T. U. R. Akademja udała się znakomicie.

Nowe dzieło sztuki w Tarnowie.

Mamy do zanotowania bardzo miły fakt.

Znakomity malarz, świetny portrecista, pan Kasper Żelechowski. wykonał na zamówienie p. Skolimowskiego, właściciela znanej w mieście cukierni, portret jego wnuczki. Miasto nasze pozyskało znowu, acz pozostające w prywatnem posiadaniu, prawdziwe dzieło sztuki.

Fakt ten — a o jemu podobnych chcielibyśmy często słyszeć—świadczy między innemi o jednej rzeczy. Kulturalne potrzeby inteligencji Tarnowa, a z pewnością także Jasła, Krosna, Pilzna, Dębicy, nie stoją w żadnym stosunku do niemożności zaspokajania ich na miejscu, a nie naodwrót, jak to niektórzy złośliwie twierdzą. Czemuż przeto nic się nie dzieje ze strony powołanych czynników, a przedewszystkiem ze strony samej inteligencji, by istniejący stan rzeczy zmienić na lepsze? Czy chodzi o to, by mieć preteksty do wyjazdów? (—)

Uroczystość imieninowa.

Sokół — co się dotychczas nie zdarzało, zgotował swemu prezesowi Drowi Lubienieckiemu uroczystość imieninową.

Już to samo dowodzi, jak wydział ocenił pracę pierwszego z pośród siebie.

Dowodzą tego jeszcze lepiej nastrój na sali i przemówienia niemal wszystkich z pośród obecnych, rozpoczęte szczerem odezwaniem się p. rd. Dutkiewicza a uwieńczone ślicznem przemówieniem prof. Godowskiego.

Zażyłość między wydziałem a jego prezesem, niechaj będzie podstawą pracy sokolej, popchniętej już obecnie przez prezesa mec. Dra Lubienieckiego.

Koncert wiolonczelisty H. Komorowskiego i śpiewaczki Z. Umlauff.

Staraniem biura koncertowego p. Seidena, odbył się w sobotę w sali Kasyna miejskiego koncert, na którym publiczność nasza miała sposobność wykazać raz jeszcze jak dalece są dla niej obce poważne imprezy muzyczne. Na sali nie zauważyliśmy nawet tych, którzy mają zwyczaj bywania na koncertach jedynie tylko dla pokazania się.

Pod względem artystycznym koncert zadowolnił zupełnie, szczupłą garstkę melomanów, zebraną na prawie że próżnej sali. Pieśni francuskich, włoskich, polskich i rosyjskich autorów w interpretacji p. Umlauff wypadły prześlicznie. Pełna wdzięku młodziutka artystka zdobyła sobie pełny sukces artystyczny i niemilknące brawa nie pozwoliły wprost artystce zejść z estrady. Wcale niegorzej przedstawiał się p. Komorowski, którego gra wywołała również burzę oklasków.

Herbatki Samsonu w „Avenue“.

Bardzo miło jest na tych „herbatkach“. Frekwencja silna. “Secesja„ przeniosła się tutaj i przy naprawdę z tempem grającym jazz-bandzie p. Haarów ludziska zażywają tanecznych emocji. Skóry nie łupią, więc i dla naszych kieszeni to dobrze.

Młodzi jazz bandziści popisują się własnym, a wcale udanym szlagierem „Hallo tu Avenue“. Tarnów ma więc już swoich „szlagierowych kompozytorów“.

Skt.

SPORT.

TARNOVIA — SAMSON

Zapowiedziane zawody nie odbyły się wskutek niestawienia się na boisko drużyny Tarnovii. Prawda że ogólne rozprężenie w polskim sporcie odbiło się wydatnie na tej drużynie. Pierwszy to dopiero w Tarnowie wypadek, aby drużyna nie stawiła się na mecz.

Odbyły się tylko zawody ad hoc zespołu, a ten o zgrozo! bez trudu pokonał drużynę Samsonu w stosunku 4 : 2.

UGODA P. Z. P. N. z LIGĄ jest już faktem dokonanym. Najbliższa niedziela przyniesie jej dokończenie, w okręgach nastąpi reorganizacja. Kluby Tarnowskie muszą dobrze baczyć, aby przy przesunięciach przynależności do klas nie zostały pokrzywdzone na rzecz Krakowa pochopnego zawsze do skrzywdzenia prowincji.

Ważna praca dla Kierownictwa Podokręgu.

Kronika.

PRZYTRZYMANO w Krakowie Stefanję Turek z Tarnowa, która dopuściła się kradzieży na szkodę swojej najmodawczyni i zbiegła.

DNIA 3-go lutego rozeszła się po mieście pogłoska, że kupiec Bernard Federgrün popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Pogłoski te acz prawdziwą była wiadomość o śmierci b. p. Federgrüna, okazały się nieścisłe, gdyż lekarz Dr. Relwicz skonstatował, że śmieć nastąpiła z powodu udaru serca, a Komisja śledcza nie znalazła żadnych znaków, któreby mogły świadczyć, że bł. p. p. Federgrün popełnił samobójstwo.

DNIA 4-go b. m. skradziono Michałowi Foltarze krowę. Następnego dnia znalazł Józef Tomaszewski z Klikowy w lasku obok stawów klikowskich ową krowę w budce drewnianej ze związanym pyskiem, aby nie ryczała. Krowę oddano właścicielowi. Sprawca niewiadomy.

POSZUKUJE się właścicieli następujących przedmiotów, znalezionych u osobnika podejrzanego o zawodowe paserstwo, a pochodzących zapewne z kradzieży: bluzka czarna, spodnie koloru zielonkowatego, spodnie w czarne prążki, bluza czarna, spodnie koloru drapowego ze szelkami, bluza koloru drapowego, koszula męska, niebieska w białe kropki, kalesony, prześcieradło, buciki czarne męskie kurtka aksamitna bronzowa, dwie bluzki niebieskie, koc duży przecięty na dwie połowy, para butów roboczych dwie pary półbucików, dwie koszule trykotowe, koszulka amerykańska zielona, 1 para lakierków z sukiennemi wkładami. Rzeczy te są do rozpoznania w Sądzie Powiatowym w Jaworznie.

Pr. 4/27

Nakaz karny.

Sąd okręgowy w Tarnowie jako Trybunał prasowy, na posiedzeniu niejawnem, po wysłuchaniu zdania Prokuratora skazuje P. Dra Mieczysława Rozwadowskiego jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Hasło“, w Tarnowie drukowanego i wydawanego, na podstawie art. 5, 6, i 9. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 10/5 1927, Nr. 45, poz. 399 Dz. ust. oraz art. 88, rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 10/5 1927, Nr. 45, poz. 398 Dz. ust. oraz po myśli § 496 uk. przy zastosowaniu § 266, oraz § 261 uk. na karę aresztu przez 4 dni z równoczesną zamianą tegoż na grzywnę 20 zł., albowiem według doniesienia zamieścił Pan jako odpowiedzialny redaktor w numerze 39, czasopisma drukowanego „Hasło“ z daty Tarnów 4/X 1927 artykuł pod napisem „Z Pilzna“, w którym to artykule, a w szczególności w ustępie od słów „jednak często nadmiar“ do „na kupca karę 50 zł.“ wystawiony został na publiczne pośmiewisko lekarz powiatowy w Pilźnie Dr. Franciszek Grochowicz z powodu pełnienia obowiązków służbowych — czem dopuścił się Pan występku z art. 491, 493, uk. i art. V., ust. z 17/12 1862, Nr. 8, Dzpp. z 1863 s.

Po myśli art. 42, rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 10/5 1927, Nr. 45, poz. 398, Dz. ust. powyższy nakaz karny ma być ogłoszony w najbliższym czasopiśmie „Hasło“ z zachowaniem przepisów art. 30 i 33 powyższego rozporządzenia. Od powyższego nakazu może Pan wnieść sprzeciw w ciągu trzech dni od dnia doręczenia nakazu do tut. Sądu okręg. art. 6, ust. 3, rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 10/5 1927, poz. 399, Nr. 45 Dz. ust.

Sąd okręgowy jako apelacyjny Oddział VII.

Tarnów, dnia 29 października 1927.

Dr. Eugeniusz Geisler.

PODZIĘKOWANIE.

Uważam sobie za miły obowiązek złożyć Tow. Ubezpieczeń “Przyszłość“ S. A. w Warszawie filja Krakowie za natychmiastową wypłatę mi sumy ubezpieczeniowej w kwocie 500 dol. po śp. mężu moim tą drogą serdeczne podziękowanie, polecając zarazem powyższą instytucję jako jedną z najsolidniejszych.

Zofja Pachowiczowa.

Tarnów, Warsztaty kolejowe.

Wydawca: Jan Kulesza.

Sekretarz Redakcji i odpow. Redaktor Dr. Mieczysław Rozwadowski.

W drukarni L. Styrny w Tarnowie.